

BERNARD NOWAK

ur. 1950; Kwidzyn



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Skrzatów, Marek Łoś, FSC, Jan Krawczyk, Kajetan Wojtysiak, kolportaż, UB, Andrzej Wójtowicz, projekt Historia zamknięta w mieszkaniu. Opowieści o PRL

Kolportaż

Miałem taki czarny neser i z tym neserem podchodziłem do przystanku, z którego wiozłem to niedaleko, bo na ulicę Skrzatów, do mieszkania Marka Łosia. Taksówki nie było, zimno jak cholera, tu milicja jakaś przejeżdża, a ja z tym neserem o w pół do dwunastej [w nocy]. Głupia sprawa. No, dla każdego oczywiste, że to konspirator albo złodziej. Tak czy siak, nadający się do zatrzymania. I tam, u Marka Łosia, od razu dzielono to na kilkanaście [partii]. Potem szło się do sąsiada piwnicą, który zresztą pracował w FSC, Jasia Krawczyka. A potem do sąsiedniego bloku, też do kogoś z FSC, miał ksywkę Loniek, on brał swoją część do fabryki, z boku tam jeszcze ktoś, była cała siatka... Jedną partię brał zawsze Kajetan Wojtysiak, niestrudzony kolporter. Tak niestrudzony, że nieraz zanosił „Informator” do Majki i Leszka Klimkowskich – aby w największej konspiracji wręczyć go Leszkowi, który dzień wcześniej, ale jako „Jurek”, go drukował.

Miałem historię, też z tych dystrybucyjnych, jechałem do Krakowa. Tam znałem takiego człowieka, badylarza, pana Labisia, który miał kilka szklarni, a w tych szklarniach miał po prostu kopalnie rzeczy różnego rodzaju. Wiedział, że nikt tego nie znajdzie. Pamiętam taką podróż, gdy jechałem w przedziale, zaraz obok był Kazimierz Pawełek i jego kulturalny kolega z redakcji (znany w niektórych kręgach jako TW „Jędre”), którzy natychmiast, jak pociąg ruszył, otworzyli butelkę i dość szybko się upili. W sąsiednim przedziale był facet, który był ubolem, a ja obok z tymi bagażami... W korytarzu, przy papierosie, ubol mówi do mnie: „My się chyba skądś znamy...? Mam takie wrażenie, nie wiem czy pan także, twarz mi tak znajoma”. „Tak – mówię. – Trzy miesiące temu był pan u mnie o szóstej rano z wizytą”. – „O, to chyba nie ja”. Ale już miałem spokój, bo wiedziałem, że do tych toreb nie będzie mi zaglądał. Że jest tak przerażony, że został zdemaskowany.

Takich momentów śmiesznych trochę było. Andrzej Wójtowicz – czwarty człowiek,

który tam drukował z nami, ma brata bliźniaka. Jak myśmy się poznali z Andrzejem i zaczęliśmy trochę te różne rzeczy kręcić, to na tego brata nadziałem się na ulicy. Wtedy jeszcze byłem taki wyluzowany, bo to początek działalności, ja po tych Niemczech, jeszcze sobie gwizdałem na to. Podeszedłem do tego człowieka z tyłu i mówię mu: „Zachowaj czujność! Jesteś pan śledzon!...”. On mówi: „Tak? Dziękuję panu bardzo”. Wtedy zdałem sobie sprawę, że to nie jest Andrzej. Potem już go, bliźniaka, omijałem, nawet mu dzień dobry nie mówiłem. Nie mówię do dziś.

Data i miejsce nagrania	2013-10-22, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"